

Wirydarz poetycki Andrzeja W.

(Dokończenie ze strony 17)

„Poezja, aby żyć, musi, czy tego chce czy nie chce, (K. Karasek) przekraczać własne granice, żywić się sobą. Zjadać i wydalać siebie. Oznacza to zmiany tonacji, zmiany widzenia, zmiany obrazu. Musi wkraczać na coraz to nowe ziemie. Niekiedy wyjałowione, wydawałoby się pozbawione nadziei. Patrząc z perspektywy półwiecza można zobaczyć kolejne eksplozje wyobraźni i wolności”.

Poezja Andrzeja Waltera (podejmując nieustanne próby wyjścia z wyizolowanej przestrzeni) zmierza do miejsc poszukiwanych, gdzie powinno nastąpić wewnętrzne rozładowanie zahamowani, nienawiści i różnorodnych konfliktów związanych z procesem zespolenia poezji z rzeczywistością czasu, w którym żyje poeta. Stąd dążenie do nadania liryce jakby nowej wiarygodności. Można powiedzieć Walterowski sposób tworzenia liryki:

*za koronką pończoch
rosło podniecenie
ręce wtargnęły w wilgoć*

(...)
*oplotła wytrawnie
męską dumę
plikiem edytowanym pikantnie
stłumiła krzyk*

*nagły reset
ptaki wzniosły te Deum
wrócił błękit
jedwabnej sukienki
w odcieniu windows*

(„hardcore”)

Widać wyraźnie, że słowa chcą żyć: żeby przekazać to, co w nas żyje i dopomina się zapisu. Otwartość jest zaletą – dlatego, że wymusza na piszącym szczerą wyznania: jest jakby spowiednikiem przy konfesjonale wiersza. Poezja Waltera w swoim różnorodnym bogactwie – jest sprawdzianem wrażliwości. Wyraża wiele różnych stanów ducha i myśli – i czyni to wieloma sposobami poezjowania: językowym, obrazowym i oczywiście metaforycznym:

*nikt nie był w piekle już tyle lat
wymarli kuracjusze bezsennych nocy
kiedy Mefisto snuł swoją wersję
smartwychwstań*

(...) *w niebie też nikt nie był
w Acapulco na Hawajach owszem
ale do nieba
nikt się nie pchał*

*jakis Michał namawiał ale był zbyt trzeźwy
miał pod ręką plakat
może wyborczy
kto go tam wie*

(„sen menadżera sprzedazy”)

Walter jest człowiekiem przychylnym światu – umie smakować chwilę, „wagę szczegółów”. Poeta niezależny materialnie od swojej twórczości – erudyta korzystający z bogactwa kultury europejskiej – w nawiązaniu do tradycji literackiej i filozoficznej „co nie należy dzisiaj do zjawisk częstych”. Ale dajmy jednak głos poecie:

*sumienie ! nie odchodź !
dam ci świeżego powietrza
i krew do picia
wezmę na huśtawkę
będziemy szaleć
po świt*

*oblędni niepamięcią
zranieni sztuką
podli jak los
który poszedł w diabły*

*nie odchodź
proszę*

(„nieodwołalne”)

Metaforyka poety odświeża widzenie świata – „jakiś jutro / czerstwe wczoraj / pomięte i kruche / gilotyna snów / i zabłąkany uśmiech „ – materializuje obraz rzeczywistości i zawarte w nim przeżycie. Krótkie fabuły są źródłem lirycznego napięcia. Ukazują świat w swojej codzienności.

Jestem przekonany, że Frostowska formuła może odnosić się nie tylko do procesu twórczego Waltera, ale również do „efektu wiersza”.

„Poezja, ona jedynie pozwala nam mówić o jednym, a myśleć o czym innym przez nieśmiałość, czy przez inny jakiś instykt.”

Walter dostrzega w poezji szczególne narzędzie poznania, uzupełniające wiedzę o świecie. Tak czy inaczej, poeta chciałby zapewne opuścić choć na chwilę swój prywatny Hades (wraz z formą wiersza krystalizuje się poetycka myśl) :

*wchłaniam świat
dużo zdumienia
wiem jak się skończy
czuję powiew barw
potem wyblakną szarość
inicjały tracą znaczenie
krew topi się w dłoni
a dotyk
ulatuje w wieczność*

(„Faust”)

Poeta – swoją sztuką sprawdza wciąż na nowo człowieka, dla którego urok życia są niezniszczalne pod naporem czasu. Tylko, że wiersz liryczny nigdy nie będzie traktatem poznawczym operującym uporządkowanym tokiem argumentów. Wiersz liryczny jest jedynie siłą wzruszającą – (dobrze jeśli będzie to również wątek myślowy przebiegający w wierszu). Zwróćmy uwagę na skondensowaną treść tej książki, gdzie poszczególne utwory zrastają się w jeden poemat zaopatrzonej inwokacją w postaci trzech niepoetyckich tekstów, o których wspominałem. To poezja obrazu, metafory, skrótu. Oto jak zamyka się krąg tej poezji, której sens możemy sprowadzić do słów

z wiersza „dolce vita”:

*pisanie wierszy
to eksplozja ran
niebo otwarte
a szymon podnosi krzyż
na wydeptany szlak
kapie samotność
nie wie
kto odejdzie
kto upadnie*

Poeta – rana świata. Może jest w tym jakaś przesada – może i jest. Ale przecież jest to wypowiedź osobista. Słowo jest jedynym znakiem wywoławczym pamięci, przechowującej również kształt, zapach, smak i kolor rzeczy. Ważna jest w tej poezji – właśnie przestrzeń międzysłowna, w której poeta precyzyjnie steruje zdarzeniami i faktami. Pomiędzy poetą, a przedmiotem wytwarza się pewna strefa wrażliwości wzmożonej – następuje wzajemne przenikanie przedmiotu i podmiotu – zacieranie cech kosztem nowej wartości, nowego znaczenia.

Oto, w krótkim zarysie fundament, na którym wypadło nam wznosić misterny gmach poetycki. Jeżeli możemy mówić o celach działalności – pozostają w zasadzie ciągle te same: kształtować język, formułować to, co nieuchwytnie, ulotne i kruche. Poszerzać granice ludzkiej wrażliwości utworami, które uczą szacunku do poezji ambitnej, twórczej, nowatorskiej w kształcie artystycznym, ale i głębiej związanej z historią, kulturą i życiem.

„Jest pewna propozycja utylitarności, która jest warunkiem piękna.” – to słowa Norwida ...

Autor „Śmierci bogów” mieszkający z dala od środowisk i giełd literackich, zajęty nietłatwą pracą doradcy podatkowego – jestem pewien, że przekona nas wkrótce – że i w poezji można „łamać granit”.

ANDRZEJ GNAROWSKI



Andrzej Walter, „Śmierć bogów”, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2012, s. 64.